

## 3 lutego 1980

19 stycznia, w trzy dni po urodzeniu się syna Łukasza, Józek napisał następującej treści dla mnie wiersz:

Staszku, który stoisz  
pomiędzy wiejską furką  
a łukiem Trajana  
módl się za jaskółki  
grudek powszedniego czasu  
wzlatującego od ziemnego gniazda  
aż tam gdzie świeci Wenus  
– bo jest niepodległa  
Jak podanie ręki

Koba napisał osobny wiersz (zaszło to w czasie naszego pijaństwa), ale od tego czasu wiele się zmieniło, zarówno w mojej relacji z Kobą, jak i z Grochową.

## 27 czerwca 1980

Józek był przed paroma dniami. Chciał, aby go przenocować. Przenocował. Wszedł na kacu, zrobił larum, bo go pozbawili mieszkania na Pięknej, zatem poradziłem mu wybrać Pogorzal Warszawską, gdzie prowadziłem kiedyś obóz junaków. Pojechał tam. Już parę dni mija, jak go nie widziałem. Chyba tam został.

## 3 lipca 1980

Nudno się zrobiło. Smutno. Widziałem wczoraj w Bartyce (?) Renę Marciniak. Józek nocując przedwczoraj na mojej i żony stacji prosił o pozostanie u nas jeszcze na noc. Zgodziliśmy się, ale nie przyszedł. Być może znalazł jakiś inny lokal dla siebie.

## Grochovina rediviva

Mało kto wie, że Józef Andrzej Grochovina, poeta pińczowski, zadebiutował w wieku siedemnastu lat (1971). Sam podawał, że pierwszy jego wiersz ukazał się w „Głosie Młodzieży” o rok wcześniej. Przeglądając zszywkę pisma Związku Młodzieży Wiejskiej dochodzi się do wniosku, że próżne są poszukiwania debiutu w 1970 roku, a ten rok podawał poeta zawsze, z wyjątkiem daty 1967, wymienionej w wywiadzie dla „Płonu” pt. „Poeta – syn niepiśmiennego” (1996). Uznawał poeta następnie, że inicjacja utworem (\*\*\*) „Obsiałem się równomiernie” nastąpiła w okienku prowadzonym długo w „Głosie Młodzieży” przez innego znanego poetę, Tadeusza Nowaka.

Pierwszy wiersz Grochowiny, jakby utrzymany w zaskakująco nowoczesnej konwencji, podejmuje trend dionizyjski. Przebija przez ten wiersz młodość, świeżość i radość życia, na wzór tej, jaką wykazywał Julian Tuwim w wierszu pt. „Wiosna”. Wystąpiły też tu akcenty smutku i żalu, typowe dla prawie całej późniejszej twórczości poety. Żeby wyrobić sobie pojęcie o utworze debiutanckim (bez tytułu) Józefa Andrzeja Grochowiny, należy zapoznać się z jego brzmieniem:

\*\*\*

Obsiałem się równomiernie.  
Dziękuję za pomoc,  
za radło chlebkosztatne,  
pośledniego garść ziarna.  
Chwasty swym ogniem  
grożą mi w oddali,  
ale przecież ptaki  
mam tuż ponad głową.  
Nad moim polem słońce się zbiera  
skowronek młody pędem ogromnie,  
parna tłusta gleba bryli się powoli,  
słychać szum rosnącej ziemi.  
Nie myślę o żniwach...  
Wiem – najpierw obrodzić...  
Trzeba się rozliczyć z każdej cząstką:  
piasku  
wody  
czasu.

Nie, nie boję się pory Dionizosa  
pragnę tylko zejścia  
godnego jej stołu.

(„Głos Młodzieży” 1971, nr 6, s. 10)

Redaktorem naczelnym „Głosu Młodzieży” był Tadeusz Leśniak, który lansował talenty ze wsi. Nie stronił od popularyzowania Nowej Fali, zwłaszcza jej nurtu prowincjonalnego. Przedstawił w osobnym dodatku literackim grupę krakowski „Tylicz” (Józef Baran, Andrzej K. Torbus, Jerzy Gizella i inni), reprezentującą nurt rustykalny w młodej poezji.

Józef Andrzej Grochovina wyrastał pod wpływem literatury starszych kolegów (Gołębiowskiego, Józefa Ozgi Michalskiego, Pocka, Henryka Jachimowskiego). Również u początków wchodził do poezji pod znakiem nurtu rustykalnego. Miał on głębokie zakorzenienie w twórczości poetyckiej naszego kraju, a sielanka uchodziła za najbardziej polski gatunek literacki. Pisał o tym Jerzy Pietrkiewicz, a zaczątki gatunku datował jeszcze na średniowiecze.

Wątki rustykalne u Grochowiny przewijają się będą przez cały przebieg jego twórczości. Własnością osobliwą było to, że wywodząc się w małej wiosce (Tomaszów pod Kielcami) twórca podejmował mało istotne, błahe tematy, naświetlając je bardzo poważnie, z niechęcią i z doznaniem smutku. Świat u niego stał się śmietnikiem i z zbiorowiskiem odpadów, podchodził do niego, jak w ogóle do całego świata, z poczuciem brzydoty. W ogóle poczucie klasycznego piękna ustępowało turpizmowi (termin Juliana Przybosia), i był to termin, który nie licował z wstępnym rozdziałem jego twórczości, wyrastający „z opłotków” Związku Młodzieży Wiejskiej, której „Głos Młodzieży” był organem prasowym. Przez dojrzałe życie poety przewinęły się takie tytuły prasowe o proveniencji wiejskiej (poza „Głosem Młodzieży”), jak „Zielony Szandar”, „Nowa Wieś”, „Gospodyni”, „Regiony” i Grochovina na początku tkwił w nurcie wiejskim, ale jego poezja była nowatorska.

Szybko zaznaczyło się u niego oddziaływanie Stanisława Grochowiaka, zwłaszcza przez pochwałę obrzydliwości, traktowanie ciała jako kupy mięsa (i wszelkiej strawy), zniechęcenia życiem aż do nihilizmu, ogólna

desperacja. Miał swoiste poczucie estetyki, która odpychała brzydotę tego świata i stwarzała wrażenie wewnętrznej czystości skrywanej pod patyną brudu. Widoczna w jego wierszach jest jednak ciemność Grochowiakowska, profetyzm (na granicy obrazu Boga jak u Mickiewicza w Collage de France), wręcz przeklinanie, uwłaczanie Mu (obrazoburstwo). Znaczący biografii Grochowiny orzekną w tym miejscu, że poeta miał podstawy fizjologiczne, aby złorzeczyć. Był uważany wcześniej za innego, odmiennego (stąd wziął się tytuł jego zbioru wierszy „Niedokształt”).

Delikatne tony swych wątpliwości religijnych przegradzają się z czasem w bunt i dehumanizację świata. O to szczególnie mieli pretensję krytycy literaccy z późniejszego okresu życia poety: Stefan Jurkowski, Ada Szubowa, niektórzy inni. Turpizm występował nie tylko u Grochowiny i u Grochowiaka, był nutem wielu reprezentantów, szczególnie w epoce PRL-owskiej, która wysoce obniżała pogląd na normatywy wiary, czy jednak Grochovina był poniekąd wątpliwy? – oto pytanie, na jakie trudno udzielić odpowiedzi. Początek tej twórczości nie kazałby odpowiedzieć twierdząco na to pytanie, a koniec – tak, wszak przecież zachodził profetyzm, bezczeszczenie serca. Może życie skłoniło poetę do profetyzmu, a może – prawdopodobnie – do niewiary?

O światopoglądzie Józefa Andrzeja Grochowiny długo by mówić. Szerszym zagadnieniem jest nurt, w który poeta się wpisywał i który stał się mu właściwy. Wiadomo że wkraczał do poezji pod znakiem rustykalizmu, charakter tej twórczości bliski był jednak egzystencjalizmowi. Ten kierunek literacki nie rozwinął się w Polsce wystarczająco znacznie, a znalazł w Grochowinie godnego wyznawcę. We Francji był popularny jako prąd umysłowy i styl życia i znalazł reprezentantów w takich twórcach jak Jean Paul Sartre, Simone de Beauvoir, Albert Camus. W naszym kraju egzystencjalizm prawie wcale nie wystąpił, wszak można do niego zaliczyć Andrzeja Bursę, Stachurę, Rafała Wojaczka, poetów losu i determinacji.

Egzystencjaliści uznawali, że człowiek nie posiada wolności, zależy od biologii i wolnej gry warunkowani. Na tym tle wyrazista staje się pozycja Grochowiny. Przedstawia inercję ciała i cierpienie duchowe, bezwolność i uzależnienie od okoliczności. Jego bunt przeciwko doznaniu swojej znikomości przechodzi w krzyk i zdolność samounicestwienia się i zagłady. Za swoich mistrzów ze sfery filozofii ma nie tylko egzystencjalistów francuskich, ale i Pascala i Heideggera. W sztuce słownej mogą przyświecać mu twórcy – buntownicy z dziedziny plastycznej, m.in. Vincent van Gogh, jako że uczył się on w szkole licealnej grafiki. Najogólniej rzecz biorąc tyle da się powiedzieć o poglądowej stronie Józefa A. Grochowiny kierując uwagę na technice pisarskiej (środki poetyckie). Jest nieodłączna od idei, jednak ma ona swoje uzasadnienie teoretyczne, praktyczne i historyczne. Już u początków swego pisarstwa poeta znajdował umiejscowienie w lingwizmie, który zapoczątkował Nową Falę.